Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 6. Nowy Targ, dnia 7 lutego 1932 r. Rok XX.

Ślub i wesele ś. p. Piotra Borowego.

Lipnica Wielka może jeszcze nigdy nie przeżywała takiej chwili, jako dzisiaj. Radość i smutek razem łączyły się tutaj.

Zeszedł z tego świata Orawski Gandhi — bo doprawdy całe jego życie to — pokora i ubóstwo. Niktby nie uwierzył, ktoby był niewidział, na jakiem łóżku sypiał?... oto dwa pręty żelazne służyły za krawędzie, parę desek na tem, jedna deska pod głowę, a na tej desce szczypta siana płótnem przykryta, i oto cała pościel, na której całych 50 lat sypiał... Piotr Borowy...

Urodził się na południowych stokach Babiej Góry w Rabczycach roku 1858.

W 18 tym roku życia nastąpił przewrót w jego duszy. Odtąd uczył i nauczał drugich, jako samouk doszedł do tego stopnia, że ze swoją wiedzą śmiało mógł z kimkolwiek dysputować.

Do roku 1918 żył pod zaborem węgierskim. Była to postać bardzo wielka na Orawie. Znany był w każdej wiosce, mówił kilkoma językami. O jego wpływach świadczy fakt, że kiedy były wybory do Sejmu węgierskiego, to starający się o godność poselską zmuszony był zjednać sobie najsamprzód osobę Piotra Borowego. Jeżeli Piotr przyrzekł poparcie, to kandydat na posła miał pewne szansze do wygrania. Wtedy kandydat na posła mógł spokojnie wyjechać do domu, a resztę zrobił Piotr... Jeżeli kandydat na posła nie był do smaku Potrowi, to szkoda było roboty, kandydat na całej linji przepadł...

Imię Piotra było szeroko znane — często prowadził pielgrzymki do Kalwarji, do Ludźmierza, był i w Częstochowie.

W r. 1918 przewrót zastał Piotra w Rabczycach. Miejsce ustępujących władz węgierskich na Orawie zajęli Czesi. Przybyli na nieszczęście braci Czechów marynarze. Zjawienie się marynarzy wywarło ogromne wrażenie na ludzie orawskim. Ci bowiem postrzelali zaraz figury świętych, szydzili z wiary, z kościoła, z duchowieństwa.

Poruszył ten fakt do żywego każdego na Orawie. Bolało to ogromnie i Piotra.

Piotr przybył na probostwo do Lipnicy Wielkiej i rzewnie płakał — prosił o radę w jaki sposóbby odwrócić tę plagę od ludu orawskiego.

Wtenczas był proboszczem w Lipnicy Wielkiej ksiądz Karol Machay, wikarjuszem ks. Józef Buroń, była na probostwie i siostra ks. Machaya Józefina.

Wszyscy czworo radzili razem. Całe probostwo i tak już było dobrze podminowane, wszystko na probostwie śledzono, bracia Czesi codziennie dokonywali rewizyj za ulotkami przesłanemi nocną porą z Nowego Targu, codziennie konfiskowano polskie gazety, broszury, odezwy... które stąd rozchodziły się na całą Orawę.

Ks. Ferdynand już przedtem był zmuszony opuścić Orawę na rozkaz władz wojskowych polskich.

I oto prawie przy takiej sytuacji nadchodzi posłaniec z Nowego Targu, przynosi depeszę, coby natychmiast wysłać delegację do Nowego Targu, która uda się do komisji francuskiej w Warszawie celem przedłożenia faktów o nadużyciach Czechów.

Wybór padł na Piotra...

Przybył posłaniec drugi, trzeci, i prosi o rychłe wysłanie delegacji.

Naznaczono dzień i godzinę. Piotr poszedł się pożegnać ze swoimi braćmi i nazajutrz miał powrócić z Rabczyc.

Czekano nań niecierpliwie. I zjawił się na drugi dzień, lecz Piotr był bardzo słaby, chory. Wiadomości o bezbożnych występach czeskich bardzo zraniły jego duszę, chwiał się na całem ciele i powiedział, że nie jest w stanie iść...

Wszyscy byli bezradni, puścić Piotra było równoznaczne z jego śmiercią. Piotra nie mógł nikt zastąpić. Piotr musiał iść.

Ks. wikarjusz Buroń wynajął furkę i jazda z Piotrem do Jabłonki niby do lekarza. W drodze co pół kilometra patrol czeska zatrzymała podróżnych, lecz widząc chorego i słabego człowieka swobodnie puściła ich do lekarza.

Z Jabłonki droga trudniejsza do granicy, tam bowiem gęściej były rozsiane patrole czeskie, lecz i tu służyło szczęście. Na samej granicy w Piekielniku mieszkał ojciec ks. wikarego i wybrano się do niego. Z Lipnicy Wielkiej trwała podróż przez Jabłonkę do Piekielnika i stąd do granicy blisko 5 godzin.

Była może godzina 4 ta po południu, kiedy Piotr przybył do ojca ks. wikarego. Piotr na widok granicy polskiej odzyskał siły, nabrał ducha, twarz się mu rozwidniała — niedługo, a Czesi muszą opuścić ukochaną Orawę!

Piotr napił się mleka, rozgrzał się, siostra ks. wikarego poszła zbadać granicę, czy jeszcze jest tam patrol czeska.

Patrol prawie przeszła przed pół godziną. Nie było czasu do stracenia, odprowadzono Piotra do granicy, a stąd do gminy Załuczne i Piotr był już wolny... I nie powrócił na Orawę, nim nie uprosił u Wilsona, plebiscytu...

Hej! Dzisiaj tu na Orawie taki wielki dzień! Piotr Borowy ma ślub i wesele! i pogrzeb!... razem w jeden dzień!

Piotr Borowy to chłop w białych spodniach, nie ukończył żadnych wysokich szkół, nie był bogaty, a tyle tu dzisiaj ludzi!...

Nie życzył sobie żadnej parady na pogrzebie, prostą trumnę, kawałek płótna do trumny i nic więcej, w kościele zaś dwa nabożeństwa za jego duszę...

Sześć świec przy trumnie ...oto jego ostatnie życzenie. Jednak inaczej się stało, zgon Piotra obił się echem po całej Polsce.

Byli reprezentanci zdaleka, prawie że z całej Polski. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej reprezentował p. Feliks Gwiżdż, poseł na sejm — podhalanin. W zastępstwie pana Wojewody, pan naczelnik Rogowski, powiat nowotarski reprezentował pan starosta Skalecki. Radę Powiatową pan dyr. Drużbacki, z Krakowa przybył ks. dr. Fereynand Machay, miasto Nowy Targ reprezentował pan burmistrz Rajski. Armję polską zastępował pan komisarz straży granicznej Roloff, razem ze strażą graniczną, która odprowadziła Piotra z honorami wojskowemi na wieczny spoczynek.

Ze Spisza przybyli pp. insp. Haber, Jan Pluciński, p. Bryjowa, p. Wiśmierska, — z Czarnego Dunajca byli p. Stanisław Pęksa notarjusz, p. dr. Pawłowski lekarz okręgowy, p. inż. Kobielusz razem z chórem czarno-dunajeckim.

Z Orawy przybyli prawie że wszyscy: pp. Łaszczak kom. policji państwowej, E. Wierczek kom. drogowy, F. Pieróg naczelnik poczty, Gutowa kier. poczty, ze Zubrzycy: p. Zarządca Dóbr Orawskich z Lipnicy p. inż. Kulan.

Z duchowieństwa byli: XX. Marcin Jabłoński proboszcz z Orawki, Juljusz Łysek proboszcz z Jabłonki, Zarębą proboszcz z Chyżnego, Józef Buroń proboszcz z Lipnicy Małej, Karol Machay proboszcz z Lipnicy Wielkiej, Ferdynand Machay dr. św. teologji z Krakowa.

Przy domu żałoby modły odprawił i przemówił miejscowy proboszcz, ksiądz kanonik Karol Machay, zwłoki prowadzono do kościoła przy dźwiękach orkiestry pod kierownictwem p. Emila Miki, kierownika szkoły i orkiestry. — Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Karol Machay, kazanie wygłosił ks. dr. Ferdynand Machay.

Przy grobie przemawiali nad zwłokami: w imieniu Orawców i w imieniu Związku Spisko-orawskiego ks. Marcin Jabłoński, proboszcz z Orawki. Przytoczył on myśli Piotra: Piotrze! wiedziałeś, że szukać można ratunku dla ludu orawskiego tylko w wolnej wielkiej i potężnej Matce Polsce, wiara naszych pradziadków tylko tam się ostoi. Piotrze! Znałeś Polskę przed wojną z odpustów w Kalwarji, w Częstochowie, w Ludźmierzu. Widziałeś tam Polaków rozmodlonych, gorąco kochających Polskę. Piotrze! Czytałeś historję Polski i wyczytałeś, że Polska była przedmurzem chrześcijaństwa, była zaporą nawały tatarskiej, tureckiej i do takiej Polski prowadziłeś Piotrze lud orawski. Cześć ci za to, żeś się przyczynił do powiększenia, rozszerzenia granic Rzeczypospolitej Polskiej!

W imieniu Związku Podhalan pożegnał zwłoki pan Feliks Gwiżdż poseł na sejm, w imieniu pana Wojewody przemówił pan naczelnik Rogowski, imieniem powiatu pan starosta Skalecki.

Przemowy przerwano na chwilę, wtedy śpiewał na cześć Piotra chór z Czarnego Dunajca pod kierownictwem pana inż. Kobielusza.

Z ostatnich przemówił delegat Spisza pan Jan Pluciński z Łapsz, — przemówił do gospodarzy: „Zatargało sercami, strzonsło nami, jak przysło ku nom na Spisu: Borowy umarł! — Umarłeś Piotrze ciałem, ale Twój Duch ostoł. I jak ten orzeł be sie unosił w myślenkach nasych tu pod Tatrami. — Lezys Piotrze ze swoim sercem, co było tak wielkie i pełne wiary, ze zerwało kajdany — kajdany zerwane na Orawcak, na Spisokach. I to serce dźwigło wieko truchły 150 letniej niewoli... I to serce biło prze Boga, prze Polskę,

prze bratów chłopów i jako to słonecko na niebie świeciło i blaskiem ciągło nos za sobą. To serce przejechało góry, lasy, wodę, aby jacy Orawę i Spis wyratować. I to serce Twoje trafiło tam i zrobiło to, co go ani rozum, ani mądrość nie potrafi. I zodne serce by tego nie zrobieło, ino serce zahartowane przez Boga, — wykołysane przez te hujawice, co z gór sie targajom, bez te potoki, co swoim hukotem przyśpiewujom. — Hej! Przyśli my ze Spisa... Pietrze, od Twojego towarzysza, Wojtka z Lendaku, przyślimy, coby tu ostatnią oddać przysługę, przyślimy z tem ślubowaniem, ze bemy wse tak robić, jako nom Twój Duch koze i serce pokazało.

„Hołd i cześć oddajemy Ci ze Spisa“!

Po tem przemówieniu zwłoki spuszczono do grobu na wieczny spoczynek, przy dźwiękach orkiestry.

Następnie poskładano wieńce. Widać było duży, ładny wieniec od pana Wojewody z napisem: Niestrudzonemu Obrońcy Spisza i Orawy, od Nowotarskiej Rady Powiatowej, od księdza proboszcza z Jabłonki, od szkoły im. Tadeusza Kościuszki z Lipnicy Małej, od pana Piekarczyka i od Stowarzyszeń.

I oto taki był ślub, wesele i pogrzeb człowieka bardzo skromnego, wiejskiego działacza, zakonnika bez murów klasztornych. — Cześć jego pamięci!

Ks. Buroń.

Sprawozdanie z działalności Ogniska Związku Podhalan w Poroninie za rok 1931.

Jestem w tem szczęśliwem położeniu, iż mogę stwierdzić, że Ognisko w roku ubiegłym chlubnie spełniło swoje zadanie w dążeniu do podniesienia naszego uzdrowiska.

Na pierwszy plan wybijają się trzy sprawy o wielkiej doniosłości dla Poronina, którym Ognisko poświęciło wszystkie swe siły, tj. Wystawa Regjonalna, orkiestra dęta i skocznia. Ponieważ wystawa poprzednia z powodu niepogody niedopisała, przeto Ognisko postanowiło powtórzyć tę imprezę, zużytkowując doświadczenie z poprzedniej wystawy. Tej ważnej sprawie Zarząd Ogniska poświęcił wiele posiedzeń, na których coraz wyraźniej zarysowywały się kontury wystawy, aż wreszcie skrystalizowały się w poszczególnych działach objętych przez członków. Ciężkie i odpowiedzialne obowiązki dyrektora Wystawy objął łaskawie i bezinteresownie pan Kierownik szkoły w Białym Dunajcu Jan Konior. Również dużo pracy włożyli w tę wystawę bezinteresownie członkowie i przyjaciele Ogniska. Skutek wystawą zamierzony, osiągnęliśmy prawie w całości, zarówno materjalny przez czysty dochód w kwocie 1345·36 złotych, jak i moralny przez rosławienie Poronina nietylko w Polsce, ale daleko poza granicami w Japonji i w Ameryce. Z Japonji zwiedził wystawę najsłynniejszy malarz japoński p. Kirygaja z rodziny cesarskiej, zaś z Ameryki ambasador Stanów Zjednoczonych w Rzymie. Liczbę gości, którzy zwiedzili wystawę, można ocenić na pięć tysięcy osób. Wspomnieć należy z największą wdzięcznością nazwisko starosty nowotarskiego pana Stanisława Skaleckiego, który całą duszą wszystkie nasze zamiary popierał, nad wystawą objął protektorat i przybył na otwarcie. Przy tej okazji wyrażam serdeczną wdzięczność burmistrzowi Nowego Targu, panu Rajskiemu, za jego zawsze życzliwą nam pomoc.

Dzięki dochodowi z wystawy mogliśmy wreszcie przystąpić do zorganizowania orkiestry dętej. Zarząd na swych posiedzeniach omawiał tę sprawę i w myśl jego uchwał umieściłem w Kurjerku wiadomość o zapotrzebowaniu instrumentów. Z kilku zgłoszonych ofert przyjął Zarząd warunki p. Nikla w Krakowie, byłego kapelmistrza w Zakopanem. Nauka rozpoczęła się w połowie czerwca pod kierownictwem p. Józefa Meresa, miejscowego organisty, za wynagrodzeniem 4 zł. od ucznia w miesiącu, według uchwały Ogniska.

Poraz pierwszy wystąpiła orkiestra w dniu święta młodzieży męskiej 15 listopada, poczem każda większa uroczystość była uświetniona występem orkiestry — ostatnio przy otwarciu skoczni.

Niezmiernej doniosłości sprawą dla Poronina jest skocznia. Ognisko wspólnie z Sekcją Narciarską T. S. „Wisła“ podjęło i wykonało myśl ożywienia naszego uzdrowiska przez zbudowanie skoczni. Ma ona obecnie jeszcze pewne wady, jednakże po ich usunięciu będzie zajmowała niepoślednie miejsce wśród skoczni na terenie Polski i ku wielkiemu zmartwieniu P. Z., przewyższy skocznię rabczańską. Przepiękna była uroczystość otwarcia skoczni. Zaszczyli tę uroczystość przedstawiciele władz z panem Starostą Skaleckim na czele, p. Dr. Lecewicz, dyr. szpitala powszechnego w Nowym Targu, p. inż. Czubernat w imieniu O. T. R., następnie władze Towarzystwa sportowego „Wisła“ — p. Dyr. Bieżański, prezes „Wisły“, p. pułk. Wagner, prezes Okr. Podhalańskiego i inni. Zawodników wystąpiło zgórą 40; między nimi jeden zagraniczny — Norweg, pan Per Klykken. Zawodom przypatrywały się tłumy publiczności.

Szereg przemówień otworzył prezes Ogniska miejscowego niżej podpisany, poczem zabierali kolejno głos Pan Starosta Skalecki, który przeciął wstęgę, p. prezes „Wisły“, prezes Okręgu Podhalańskiego.

Poświęcił skocznię Ks. Władysław Świżek, członek naszego Ogniska. Przechodząc do szczegółów, pragnę przedstawić te różne kierunki, w jakich rozwijała się praca naszego Ogniska. Głównem terenem tej pracy były ogólne zebrania Ogniska i posiedzenia Zarządu.

Zebrań ogólnych Ogniska było w roku sprawozdawczym 12. Posiedzeń Zarządu 6. W kierunku religijnem Ognisko zaznaczyło wybitną działalność: Obchodziło uroczyście święto swojego patrona Św. Wojciecha biorąc gremjalnie udział w nabożeństwie następnie w zebraniu, gdzie między innemi p. Stanisław Chowaniec „Druciarz“ złożył w imieniu Ogniska życzenia Prezesowi wraz z adresem wykonanym na ślicznej winiecie z podpisami członków. Prezes serdecznie podziękował. Cała ta uroczystość przyczyniła się do jeszcze większego zespolenia członków.

Uroczystość poświęcenia dzwonów była także świętem Ogniska. Książe Metropolita zaszczytnie wyróżnił organizację naszą zwracając się do niej z nadzwyczaj serdeczną przemową podczas przeglądu wszystkich organizacji miejscowych. Święto Chrystusa Króla obchodzi z wszystkiemi innemi organizacjami uroczystą akademją. Prezes wygłosił podstawowy referat p. t. „Chrystus Król w Rodzinie“, a dalsze referaty wygłosili przedstawiciele organizacji młodzieży męskiej i żeńskiej. Akademja zakończyła się uchwaleniem rezolucji w obronie małżeństwa chrześcijańskiego i nauki religji w szkołach. Prócz tego Ognisko występowało na wszystkich uroczystościach narodowych i organizacyjnych. Niezwykle podniosła była uroczystość jubileuszowa 25-lecia pracy kapłańskiej naszego proboszcza, ks. kanonika Jakóba Możdżenia. Zawiązał się komitet ze wszystkich przedstawicieli urzędów i władz oraz organizacji, który złożył cały program obchodu. Dzień 25 lipca, jako dzień Imienia ks. Jubilata zgromadziło wszystkie organizacje z Ogniskiem na czele i licznie zebranych parafjan na nabożeństwo w kościele, gdzie uroczystą sumę odprawił sam ks. Jubilat, a serdeczne kazanie wygłosił kolega ks. Jubilata, ks. dziekan Andrzej Parys z Liszek, naczelny prezes wszystkich organizacji młodzieży męskiej w Djecezji krakowskiej. Po nabożeństwie odbyła się pod gołem niebem akademja, gdzie przedstawiciele organizacji i letników składała życzenia i upominki jubileuszowe. Ognisko złożyło w upominku srebrną papierośnicę z monogramem i dedykacją. W uroczystości tej wziął także udział poseł naszego okręgu pan F. Gwiżdż Feliks, który w serdecznych słowach podniósł działalność ks. Jubilata. Chciałbym przy tej okazji zaznaczyć, że w tym obchodzie wybijał się szczególniejszy sposób n. p. niezwykle tkliwy ton przywiązania i miłości jaki łączą ks. Jubilata z miejscową ludnością. Jubileusz był wyrazem także wdzięczności i czci za Jego niezmordowaną pracę zarówno kościelną jak i społeczną.

C. d. n.)

Tereny współpracy kulturalno-naukowej polsko-słowackiej.

(Sprawozdanie z odczytu prof. U. J. dr. Semkowicza w Tow. Słowiańskim w Krakowie).

Ostatnia wojna i chaos stosunków powojennych, dzisiejszych wykazały, że całość istnienia ludzkiego i wszelkie działania człowieka obracają się w sferze ostrych przeciwieństw i krańcowych sprzeczności. W życiu politycznem tworów państwowych biegunowemi zasadami dzisiejszego rządzenia jest z jednej strony tępienie mniejszości narodowych, z drugiej braterstwo ludów, oparte na przesłankach gorliwej współpracy. Drogi narodowej współpracy w pokoju wobec dzisiejszego układu stosunków, winny iść głównie w kierunku duchowym-kulturalnym w szerszem, naukowym, ściślejszem pojęciu: przez swoje naukowe i akademickie zjazdy naukowe, międzynarodowe rady badań, imprezy, wymianę myśli organizacyjnej, młodzież zrzeszona w związkach i td. Zapoczątkowano już zjazdy słowiańskie, czego inicjatywę nastręczyła Wystawa poznańska; to jest druga sfera wymiany myśli i współpracy, przez masowe zetknięcie się, niemniej skuteczna i celowa. Pomijając względy czysto polityczne i ekonomiczne, poznanie sąsiedzkich interesów kulturalnych jest przyrodzoną potrzebą jednostek i społeczności; zainteresowanie winno być obopólne, a silne węzły naukowo-kulturalnej współtwórczości ugruntują ścisłe zeliżenia się między samemi narodami. Do tego ciągnie nietylko wspolność geograficzna i graniczna, ale i psychologja skupień ludzkich.

W stosunku do państwa czechosłowackiego zarysowują się dla nas podwójne odmienne środki i metody działania. Wynikają z dwu różnych charakterów tak samych narodowości, jak i ich położenia i stosunków dziejowych, na polach etnografji, geografji, historji i kultury. Doliny i drogi czeskie sprzyjały ruchom ludnościowych i handlowym, granica między nami a Czechami była zawsze giętka, polsko-słowacka granica jest jedną z najstarszych w Europie; na pograniczu czeskiem istnieje problem geologiczny, górniczy, ze słowackiej linji granicznej zachodzi zagadnienie karpackie, przyrodnicze ściślej, na czeskiej granicy element polski cofał się, na słowackiej spostrzegamy przelanie się elementu polskiego na południe Karpat; od Czacy na Orawę i Spisz i na wschód na Ruś przykarpacką, wreszcie i to ważne, że lud słowacki długo był pod panowaniem Węgier. To wszystko daje dowód że doskonale można odróżniać problemy: polsko-

czeski i polsko-słowacki, w których badaniu nieodzowny jest udział trzech tych narodowości w obu problemach równocześnie, a czego godny przykład dali uczeni czescy.

W dziedzinie geografji przyrodnicza zapora Tatr dzieląca niegdyś dwa narody, teraz je łączy, przez wspólność badań i ogromny ruch turystyczny, przenikający na obie strony, dziś z przewagą turystów polskich po słowackiej stronie. Przykładem konieczności współpracy na tem polu, są doskonałe polskie stacje meteorologiczne w Tatrach, które jednak osiągają niekompletne wyniki bez porównania z czechosłowackiemi.

„Bóg postanowił między nami przecudowny chrom tatrzański, abyśmy ze zdroju braterstwa pełną brali dłonią, abyśmy w dolinach szeptali sobie serdeczne słowa przyjaźni słowiańskiej, abyśmy na szczytach przy wtórze gromów przysięgali sobie dozgonną wierność". Realizacja narodowego parku obu krajów, mimo niezbędnych przeszkód, posuwa się zawsze naprzód, w czem wielka zasługa, głównie naszego prof. Goetla. Sztur, wielki geolog słowacki, podkreślił konieczność współpracy na terenie Tatr. Wyczerpujące dzieło o Tatrach ze wszystkich punktów widzenia, do dziś istniejące, winno być pomnikiem symbolicznej współpracy trzech narodów: Polaków, Czechów i Słowaków. Już zjazd Etnografów i Geografów słowiańskich postanowił badanie pasterstwa i szałaśnictwa w Tatrach po obu stronach równocześnie, mimo panujących różnic językowych.

Etnograficznie górale podhalańscy i tamtejsi Spiszacy, Orawcy i Liptacy mają jeden charakter, kulturę materjalną i umysłową (n. p. jako ślad dawnej etnicznej jest spiska góralska, której rozwój i wygląd opisał prof. Zd. Antoniewicz). Djalekty obustronne przechodzą siebie i zarębiają się wzajemnie. Wielka była przyjaźń polska u wielu uczonych na tem polu Słowaków z Cambelem na czele, dziś lingwiśc polscy i czeskosłowaccy obcują często ze sobą n. p. w Bratislawie i na Studjum słowackiem w Pradze.

Zachodzi pytanie czy wogóle można mowić o stosunkach historycznych (dokładniej mówiąc kulturalnych wogóle) polsko-słowackich? Odpowiedzieć trzeba, że dotychczas stosunki te rozpatrywane były z punktu widzenia historji polsko-węgierskiej, gdyż Słowacja przez 9 wieków stanowiła integralną część państwa węgierskiego. Ale dziś historja opiera się nietylko na stosunkach politycznych, ale i na relacjach kulturalnych, gospodarczych i t. d., coraz bardziej uwzględnia się moment regjonalistyczny i wpływ poszczególnych grup na siebie. Do dziś właściwie stosunkach historycznych polsko-słowackich pozostaje nietknięte pole rozważań. Dziwne zjawisko, że w przedhistorji, mimo groźnej zapory Tatr i karpackiej puszczy stosunki Zatatrzańców z ludnością naszego kraju bardzo były ożywione zwłaszcza w epoce bronzowej, głów-

FLOREK ZE STOŁOWEGO.

Jak se to Piscórów Maciek urodzoł z królym na warcie.

Kielanoście to jus temu bedzie roków, a moze więcyl jako kielanoście boto jus dawno było. E, dawno, bachaj — tak dawno, ze jek wej cysto piyknie zabocył kielo było, cy wtej kie dzewo do lasu woziyli?, cy tys wtej, kie królowie pomiędzy swoik podwładnych chodzili? nawet bez warty seł, wtej sie ta nik nie boł ze król kany ucieknie. E, bodaj, niedziśkie to casy.

Ale kie było to było, to co było to bocym sytko do imentu jak dziś.

Posłuchojcie, to wam opowiym, a wy se to sami zmiarkujecie, kie to było.

We wsi Glycarowie był se gazda, a nazywał sie Piscór. Miał on sina Maćka, wtorego mu ostrzygli do wojska. Jak go wzieni tak musioł słuzyć.

Razu jednego wytalowali go na warte ku jakiejsi chałupie z jamunicyjom. A ze tys z Maćka był chłop jak sie patrzy, to sie warty nie boł, ba wartowoł se, a ze tys mioł japetyt do jedzynio, poseł na pobliskom grzęde i wyrwoł se dwa korpiele i zajodo se, wartując przechodzi sie haw i tam i myśli se, jak przydzie jaki złodziej, to polecem do regimentu opedzieć i raduje sie ze go pokwolom, a wto wiy cy, mu jakiego i mentola nieprzyprawiom na piersi, nawet se model zrobił z korpiela.

Wtem pozroł, a tu ci idzie jakiesi panisko wprost na Maćka. — E, wto wiy, cy to nie król, bo pono on sie rod przebiyro po cywilnemu, chodząc cosi spenetrujĕ. Wartko schowoł korpiela za pazuche pod płosc. Kie król sie zblizył, Maciek widząc ze to jakisi prosty cłek na broł otuchy i obezwał sie.

— Toście mnie dopiyro nabrali, bodej wos;

— Tak, godo król, to pewnie mos niecyste sumiynie.

— E, tak źle nima, odpedzioł Maciek, pomyślcie ze jo niedawno tu jest i nie znom nikogo, a gadajom, ze król ma zwyk często przechodzić sie po mieście nawet bez świty, jak zwykły cłek. A jo se wiycie smacnie zajodoł, a wiycie, ze wojakowi nie wolno jeść na warcie. Temu tys kiek wos uwidzioł, wartko schowałek swój kęs pod kabot. Ale se teros bede spokojnie zajodoł, bo mom cosi bardzo dobrego, a myśle se ze mnie teroz znowu nik nie podejdzie.

— Oto byćcie spokojni — odrzuk król. Ale powiycies mi, co takiego dobrego mocie do jedzenio?

— Co? hm! zgadnicie.

nie w kulturze grodziskowej. W późniejszej historji zostaje wiele kwestyj spornych, n. p. czy w skład państwa wielkomorawskiego wchodziło jakie plemię polskie (wedle podania książę Wiślan) jaki był stosunek państwa Chrobrego do Słowaków, cała misja chrześcijańska (n. p. eremitów reguły św. Romualda, o czem pisze T. Wojciechowski). Brak wyjaśnień co do życia i działalności św. Świrada, patrona Słowacji, Polaka z pochodzenia ze Zakliczyna (dawniej Opatowca) n/Dunajcem, który z drugim Polakiem doliną Dunajca i Wagu dostał się był wgłąb Słowacji, tu krzewią wiarę. Tropie n. Dunajcem zwie się inaczej św. Swirad, a kapliczki tegoż świętego gęsto są rozrzucone w dunajcowej dolinie.

Niejasny jest najciekawszy problem historyczny polsko-słowacki, t. j. rozwój osadnictwa w Karpatach, z udziałem już od XIII w. elementu niemieckiego i parsterskiego wołoskiego, kształtowanie się granicy narodów i częste spory o nią. Najcenniejszy materjał archiwalny w tym względzie znajduje się w Budapeszcie, wydobycie go narazie jest niemożliwe; tu wyłania się konieczność przypuszczenia w części i Węgrów do zagadnień polsko słowackich, gdyż i oni wiele dają tej nauce. Już nawet do Związku historyków Wschodniej Europy przypuszczono do grupy Słowian - Węgrów i Rumunów.

Koniecznością jest udostępnienie archiwów prowincjonalnych n. p. Zamków Orawskich, spiskiej kapituły w Lewoczy, polskiego Collegium Pijarów w Podolińcu, przez i dla Polaków założonego.

Przypomnieć warto, że na ziemi słowackiej odbywały się częste zjazdy polsko-węgierskie w Lewoczy, Keżmarku, Koszycach i t. d., i że nasza szlachta doskonale rozumiała się z panami „węgierskimi“, którzy byli „natione Ungari, gente Slavi“, że w Lewoczy — „słowackim Krakowie“ znajdują się rzeźby Wita Stwosza. W handlu łączyły nas słowacka miedź i wino, i nasze zboże, i sól. Również pewne działy przemysłu były nam wspólne, jak odlewnictwo (Ludwisarz Jan z Nowej Wsi spiskiej, strzelnica w Podegrodziu s. p., dzwony kościoła Panny Marji w Krakowie).

W literaturze panuje ogromna luka; teraz wprawdzie wychowankowie Wszechnicy Jagiellońskiej pracują nad przekładami polskich arcydzieł na język słowacki Trylogja jest już na ukończeniu (Potop, i P. Wołod. już wyszły). Faraon doczekał się b. pięknego wydania w słowackim; natomiast w tłumaczeniu tworów literatury słowackiej na polski język, tak w dziedzinie pieśni ludowej, jak wogóle całości utworów panuje wielki zastój.

A czas, żeby dźwięki lutni Hviezdoslava dotarły do polskich dusz. Naszem jest zadaniem i dążeniem, aby na szczytach Tatr polskie i słowackie orły zbudowały gniazda słowiańskiej jednoty i bratniej wspólnoty!

Streścił *J. B.*

— No! rzece król, moze kawołek spyrki. —

— O! spyrka, dobro rzec, ale tak wysoko nie siągom, ślyście troche nizej.

— A to moze mocie troche cielęciny, zgaduje król.

— A i cielęcina dobro, odpowiedzioł Maciek, ale tak wysoko nie cuję sie, troche nizyj zgadnijcie.

— Moze szynka — godo król.

A i synka mi sie podobo, ale musicie iść jesce nizyj.

— To z pewnością kawoł syra, godo król.

— E! icie sobie ze syrem — ośmiał sie Maciek, mom duzo lepse, ale nizyj.

— O! to pewnie mocie korpiela, pado król śmiejąc sie.

— Zgadliście panie, ale ino do połówki, bo ja mom dwa korpiele. Jednego jek jus troche ugryz, a drugi mom cały, moge wom go dać — i podaje go królowi. Godo: nie wstyććie sie, biercie i jyccie.

— O! dziękuję bardzo, jedzcie sobie sami korpiel, a ja se idem na obiad i niefcem se psuć smaku. Do widzenio! godo król i odchodzi.

Ledwo odseł pore kroków, zawołał nań Maciek dogryzając reśte korpiela.

— Słuchajcie panie, straśnieście sie mi uwidzioł, powiycie mi coście za jeden, abyk wiedzioł z kim jek mioł zascyt godać.

— O, — godo król — wyście kazowali mnie zgadować, to zgadujciez i wy. Wartownik ugrys drugiego korpiela, przypatrzył sie bystro królowi w ocy, zmierzoł go od stóp do głowy i godo — toście pewnie kancelista, abo jakie inne gryzipiórko.

— Kancelista coś piyknego, mówi król, ale troche wyżej siągajcie.

A to moze pon komisorz?

— I to mi sie podoba, ale jesce troche wyżej.

— A to moze na ostatek pon dyrektor?

— I to nie złe ale jesce wyzej.

— O, historja mi sie zacyno podobać — pado Maciek — i straśniek rod zek miał zascyt poznać tak wysoko położoną osobe. Teroz jus zgadne z pewnością, wyście Ekscelencyjo.

— O, Ekscelencja to bardzo piękne, ale jesce wysyj troche.

— He! toście chyba Królem, wyrzeknie z dziwiony Maciek, wywolając ocy jak cebule.

— Zgodeś — odpowiy król.

— Jezus, Maryjo, Józefie św.! — zawołał przerażony Maciek. Dyć na miłość Boga, wartko zatrzymojcie mi korpiel, abym mógł zprezyntować broń. I król to zrobił, zatrzymoł Maciusiowi korpiel. A Maciuś sprezyntował broń i oba zadowoleni ze siebie roześli sie.

SPRAWY OŚWIATOWE.

Z ZAGADNIEŃ OŚWIATY NA PODHALU.

W numerze 4-tym Redakcja „Gazety Podhalańskiej“ zapowiedziała otwarcie na łamach swego pisma stałego działu „Sprawy oświatowe“ — jako trybuny do omawiania spraw związanych z oświatą. Dział to niewyczerpany i przekraczający miarę skromnego regjonalnego pisma. Istnieje przecież bogata literatura, omawiająca szczegółowo tę dziedzinę pracy społecznej; dziesiątki pism i perjodycznych wydawnictw stale rozpowszechnia wiadomości z oświatą związane wśród fachowców i czytelników.

Nie będąc specjalistą w tej dziedzinie — nie chcę wkraczać w zagadnienia, nad któremi zastanawiają się fachowcy, a mianowicie nad zasadniczemi kierunkami, zadaniami i sposobami wykonania prac oświatowych. Jako Podhalanina, przebywającego stale od lat poza obrębem swej rodzinnej ziemi — interesują mię te czynniki, które przy rozpatrywaniu problemu oświaty na Podhalu decydować winny o kierunku zabiegów i wysiłków ludzi poświęcających się zawodowo lub dorywczo pracom oświatowym na terenie Podhala. Z tego powodu nie będę poruszał tematów, traktujących ogólnie o pracy oświatowej, jej zadaniach i organizacji.

Na każdą dziedzinę pracy człowieka wpływają warunki przyrodnicze, gospodarcze i zwyczajowe. Na ziemi podhalańskiej jednak ze szczególną siłą warunki te powodują, że wszelkie przejawy życia mają specjalny charakter i znamiona.

Czy jest w Polsce poza Podhalem ziemia, któraby posiadała tyle odrębności, tradycyj i tyle piękna? Czy są poza Podhalem ziemie, gdzieby umiłowanie swobody i wolności, dumy i hardości tak wryło się w serca ludzi, że słowo „góral“ stało się symbolem tych cech człowieka? Ale czy też jest jeszcze kraj, gdzieby w porównaniu do innych ziem polskich bieda i nędza tak wybitnie wyciskała piętno na życiu każdego mieszkańca — jak na Podhalu? Czy nie jest zastanawiającem, że przy wrodzonym sprycie i inteligencji górala w tym zakątku Polski nie wzrósł dobrobyt i nie ustalił się taki stopień kultury, który byłby odpowiednikiem dla wspomnianych cech ludu, zamieszkałego na Podhalu?

Gdzie szukać przyczyny tej różnicy?

Oto odpowiedź. Nie uświadamiano i nie oświecano w taki sposób, by Podhalanie na własnej ziemi mogli przekazać swym następcom poważniejszy dorobek swego pokolenia. Nie miał kto wyjaśnić naszym dziadom i ojcom, że Podhale posiada szczególne walory, których umiejętne i celowe zużytkowanie powiększyłoby dorobek naszych poprzedników. Wprawdzie tu i ówdzie kształcili się synowie podhalańscy na urzędników i księży, ale jaki z tego miało Podhale pożytek, czy ich wykształcenie oparte było choć w drobnej części na pogłębieniu znajomości własnego najbliższego otoczenia i wielu z nich władze pozostawiły na Podhalu? Inni Podhalanie, nie mając czem się dzielić w spuściźnie po ojcach i nie znajdując nowych sił z otoczenia płynących — poszli po linji najmniejszego oporu i wyemigrowali do „Hameryki“. Tam w ciężkiej walce o byt wykazali tyle hartu ducha i woli, że się po większej części dorobili i wielu z nich po powrocie stało się pionierami postępu na Podhalu. O tem, o czem ich nie oświecono na własnej ziemi — w ciężkim trudzie i znoju pracując dowiedzieli się od obcych ludzi; uzyskane i wyzyskane wiadomości pozostali po powrocie do kraju jako własny techniczny dorobek na rodzinnej ziemi.

Ostatnie lat przyniosły na tem polu dużo zmiany. Zamarła emigracja. Warunki gospodarcze zmuszają Amerykę i inne kraje do zamykania dostępu obcym rękom roboczym. Wzrostowi ludności nie odpowiada pojemność wewnętrzego rynku pracy. Warsztaty się kurczą, — ludności przybywa. Życie i warunki gospodarcze pchają nas na tory głębokich przeobrażeń.

Co ma na obronić przed niespodziankami? Kto ma być przewodnikiem tej niewłasnowolnej wędrówki? Jaka siła skutecznie się przeciwstawi wszelkim burzom dziejowym? — Odpowiedź jasna: oświata, wychowawca, uswiadomiona gromada.

Oświata — to nie pięknie brzmiące hasło, to sposób i cel walki. Walki z tymi, którym zależy na istnieniu ciemnoty i nędzy społeczeństwa, oraz z tymi, którzy nie doceniają wartości światła, wiedzy i umiejętności. Sposoby tej walki są różne. W naszych warunkach nie można stosować metod, uznanych za dobre w innych zakątkach kraju. Specjalne cechy otoczenia i ludzi, o których mówiłem na wstępie, wymagają odrębnych sposobów. W kraju, gdzie w pięciu podhalańskich powiatach (Żywiec, Maków, Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz) jest około miljona morgów ziemi, w czem w przybliżeniu 400.000 użytków rolnych, 300.000 lasu, na której zamieszkuje z górą pół miljona ludzi, czyli gdzie na jednego mieszkańca przypada jeden metr zboża, niespełna półtora metra owsa i pięć i pół metra ziemniaków, gdzie wartość przeciętnej produkcji rolnej spada daleko poniżej normy na jednym morgu w innych częściach Polski, gdzie niema ośrodków przemysłowych — nie można stosować tych metod pracy oświatowej, jakie są przyjęte na pozostałych ziemiach Polski.

Biorąc pod uwagę naszkicowany przezemnie ogólnikowo istniejący stan rzeczy na Podhalu, — wydaje mi się, że praca oświatowa nie może pomijać odrębnych walorów całokształtu kultury podhalańskiej.

Przy ustalonych zasadach szerzenia oświaty wśród naszego ludu podhalańskiego przez naukę szkolną, pracę społeczną, urządzanie odczytów, przedstawień amatorskich, kursów spółdzielczych, organizacji czytelnictwa, popularyzacji wiadomości gospodarczych, chórów, domów ludowych, muzeów, wychowanie fizyczne — pracownicy oświatowi winni wyzyskać te źródła kultury podhalańskiej, których rozbudowa w znacznym stopniu zaważy na skali dobrobytu Podhalanina, a więc: szerzenie wiadomości z dziedzinie racjonalnej uprawy roślin, hodowli zwierząt domowych, używania nawozów sztucznych, uprawy łąk, pasterstwa, serowarstwa, produkcji i organizacji zbytu wełny, wyprawy kożuchów, kilimiarstwa domowego i t. p.

Nie są to rzeczy nowe. W każdym powiecie na Podhalu znajdują się wybijające ośrodki produkcji z tych dziedzin, które jednak wskutek rozbieżności wysiłków pracy i braku organizacji z kierującą instytucją na czele należycie się nie rozwijają. Dlatego zmysł organizacyjny winien kierować pracą każdego pioniera oświatowego.

Dla osięgnięcia poważnych rezultatów pracy oświatowej nie wystarcza udządzanie obchodów i uroczystości, jak również nie wystarcza wtłaczanie nurmu oświatowego we formy, odpowiadające przemijającym interesom rożnych grup i jednostek.

Oświata decyduje o kulturze. W naszych warunkach to zagadnienie sprowadza się do kwestji dobrobytu osiedli, wsi i miast podhalańskich. Zgrupowane, oświecone gromady podhalanskie stanowić będą siłę, która przetrwa każdy kryzys. *W. T.*

ZJAZD KIEROWNIKÓW.

Dnia 29. I. br. obradował w Nowym Targu pod przew. p. Insp. szk. Niżyńskiego zjazd kierowników szkół powszechnych w powiecie nowotarskim.

Na zjeździe omawiano m. in. sprawę preliminarzy budżetowych szkół w związku z obniżeniem preliminowanych na rok budżetowy 1932/3 budżetów gminnych o 30% w stosunku do r. 1930/1, sprawę terminów wypłacania przez gminy sum przeznaczonych na szkołę, zagadnienie higjeny szkolnej (p. dr. Neugebauer), stosunek nauczycielswa do utworzonego w Gazecie Podhalańskiej działu „Sprawy oświatowe", zbliżające się otwarcie „Czytelni pedagogicznej". Postanowiono zasilać „Dział oświatowy" materjałem sprawozdawczym z dziedziny pracy oświatowej nauczycielstwa i popierać Gazetę Podhalańską prenumerując ją jak najliczniej.

Ochotnicze Straże Pożarne najżywotniejszą organizacją w powiecie.

W niedzielę 24 stycznia miałem sposobność być na odprawie komendantów oddziałów ochotniczych straży pożarnych we Frydmanie, należących do rejonów Nr. 68 Frydman, i 69 Niedzica. Na wezwanie p. naczelnika Dworskiego przybyło 14 komendantów, 8 wójtów i 26 innych delegatów-strażaków z następujących miejscowości należących do wymienionych rejonów: Dembno, Dursztyn, Frydman, Kluszkowce, Krempachy, Knurów, Kacwin, Maniowy, Niedzica, Nowa Biała, Sromowce Niżne, Sromowce Wyżne, Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne. Jako bezstronny obserwator muszę przyznać z uznaniem, że udziałem tylu druhów na odprawie zostałem zbudowany, wszak ludzie ci przybyli z odległych wsi nie dla jakiegoś celu lub korzyści osobistych, lecz dla wykazania karności organizacyjnej, jaka w oddziałach O. S. P. cechuje. Jeżeli mówię o komendantach i delegatach, to nie mogę pominąć niezwykłego faktu i zarazem zjawiska, że na odprawę strażacką przybył również prezes oddziału we Frydmanie, czcigodny proboszcz, ks. dziekan Andraszowski, który swą obecnością wzmocnił niewątpliwie ducha organizacyjnego wśród strażaków, chłopców rosłych i zgrabnych jak świece. — Odprawa wśród strażaków, to piękna i praktyczna rzecz. Tam poznają się i nawiązują między sobą żywszą współpracę druhowie z danego rejonu oraz odbierają wspólnie jednolite wiadomości i instrukcje dotyczące organizacji i wyszkolenia. Niestrudzony druh naczelnik okręgu IV-tego, p. Fr. Dworski, przez 2 i pół godziny prowadził wykład aktualny o budżetach strażackich, o planie zaopatrzenia w przyrząd pożarniczy, o planie działalności oddziałów bojowych na rok 1932 i innych sprawach bieżących wiążących się z wyszkoleniem i organizacją. Po zakończeniu oficjalnej części odprawy — wywiązała się wcale rzeczowa dyskusja oraz zapytania w kwestjach mniej jasnych. Okazało się ze w związku z budżetowaniem — między naczelnikami gmin a komendantami oddziałów O. S. P. zachodzą różnice zdań, gdyż komendanci żalili się, że nie otrzymali subwencyj z pewnych gmin, natomiast naczelnicy gmin tłumaczyli, że Wydział powiatowy w wielu wypadkach powykreślał subwencje z budżetów gminnych. Warto było widzieć jak doświadczony w tych sprawach p. naczelnik Dworski w dobrotliwy sposób godził powaśnionych w następstwie czego podali sobie ręce i przyrzekli wspólnie pracować dla swej gminy.

Odprawy rejonowe w oddziałach strażackich mają duże znaczenie moralno-konsolidacyjne dla odnośnych gmin i śmiem twierdzić, że ochotnicze straże

pożarne prowadzone umiejętnie przez p. naczelnika Dworskiego są najżywotniejszemi organizacjami w powiecie, gdyż wychowują zarazem uświadomionych obywateli Polaków.

A. Z.

LISTY.

FRYDMAN w styczniu 1932.

A przecież Frydman nie śpi! A jeżeli chrapie, to tylko „chrapie z rozkazu", szkoda jednak, że tego chrapania nie słyszeli tam i ci, gdzie i którzy powinniby go byli słyszeć. Zapewne dziwicie się co to ma znaczyć. Otóż we Frydmanie dnia 17 stycznia 1932 r. Związek Strzelecki odegrał przedstawienie z programem „Nowy Rok" i „Chrapanie z rozkazu". Strzelcy wraz z pp. naucz. Ludmiłą Łuszczówną i Weroniką Jarzębińską jak prawdziwi aktorzy wystąpili na scenie z pewnością siebie i grali tak pięknie, że widzowie po każdej scenie zadowolenie swoje wyrażali oklaskami.

Że ludności podobało się, to najlepszy dowód, iż na ogólne życzenie powtórzono przedstawienie 23/I b. r., na którem publiczność zjawiła się w znacznie większej liczbie, niż poprzednio.

Na szczególniejszą uwagę z grających zasługują: pp. naucz. L. Łuszczówna i W. Jarzębińska, ze Strzelców Józef Hlawacz, Walek Iglar, Karol Milaniak, Józek Morkowicz i inni, których samo pokazanie się na scenie wywołało rozkoszny wybuch śmiechu. Za te nam tak miłe wieczory, których przygotowanie pochłonęło dużo pracy i to trudnej pracy serdecznie dziękujemy p. p. Nauczycielstwu, a szczególnie p. Balińskiej, która wszystko zorganizowała i prowadziła. Bóg zapłać!

Jeden z obecnych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

UCHYLENIE SEKWESTRU DLA HODOWCÓW KONI I BYDŁA ZARODOWEGO.

„Ze względu na doniosłe znaczenie, jakie posiada dla uszlachetnienia hodowli krajowej materjał zarodowy, oraz zważywszy, że zdarzały się wypadki sekwestrowania, na pokrycie zaległości podatkowych, zarówno koni zarodowych, jak i cennych sztuk hodowlanych bydła, względnie takiejże trzody chlewnej, Ministerstwo Skarbu poleca:

1) zaniechać zajmowania w drodze egzekucyjnej za należności podatkowe u członków „Związku Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi" — klaczy zarodowych, ogierów i przychówku w wieku dwu i trzy letnim, zapisach do ksiąg stadnych, wydawanych przez Ministerstwo Rolnictwa, lub pozostawiających pod jego nadzorem, względnie do ksiąg lub rejestrów, prowadzonych przez Związki Hodowców Koni, oraz organizacje rolnicze, uprawnione do rejestrowania klaczy zarodowych;

2) ograniczać zajmowanie sztuk hodowlanych bydła względnie trzody chlewnej zapisanych do ksiąg rodowodowych Związków i Towarzystw Hodowców — do wypadków, w których zajęcie tych sztuk nie da się uniknąć, dla braku innych, podlegających egzekucyjnemu zajęciu przedmiotów.

W tych wypadkach, w razie dopuszczenia przez płatnika do przymusowej sprzedaży, należy o terminie licytacji zawiadamiać każdorazowo odnośny Związek, czy Towarzystwo Hodowlane lub Izbę Rolniczą.

za Kierownika Ministerstwa Skarbu
Adam Koc.
Podsekretarz Stanu.

CUKIER NA PODKARMIANIE PSZCZÓŁ.

Zrzeszony Przemysł Cukrowniczy ustalił specjalnie obniżoną cenę cukru, a mianowicie zł. 40 — przeznaczonego w skażonej formie dla podkarmiania pszczół.

Aby jednak cukier na powyższy cel mógł być wypuszczony na rynek wewnętrzy i zwolniony od opłaty akcyzowej, zainteresowany odbiorca, względnie organizacja rolnicza powiatowa lub wojewódzka, winna uzyskać zezwolenie Urzędu Skarbowego i zezwolenie to dostarczyć przy zamówieniu cukru do Banku Cukrownictwa w Warszawie, ul. Karowa 20.

MASŁO ZA WĘGIEL.

Kraje skandynawskie, jak wiadomo, zaprzestały kupować węgiel polski. Kupują węgiel w Anglji. Nastąpiło to na skutek tego, że spółdzielczym organizacjom w Finlandji i Danji groziła utrata rynków angielskich na masło, zmusiły więc czynniki zainteresowane, otrzymując wzamian węgiel.

Nie jest to korzystne dla Polski, ale świadczy, co może zdziałać organizacja spółdzielcza w zakresie eksportu wytworów rolnych.

Terol.

BANK ROLNY WSTRZYMAŁ PROLONGATĘ KREDYTÓW.

Dyrekcja Państwowego Banku Rolnego wysłała w tych dniach okólnik do dyrektorów oddziałów tego Banku, polecający z 31 stycznia wstrzymanie udzielania jakichkolwiek prolongat dłużnikom banku.

Rolnictwo, zwłaszcza drobne, zadłużenie jest w Banku na sumę przeszło 1 miljarda złotych, z czego na kredyty krótkoterminowe, t. j. płatne w najbliższych miesiącach przypada 256 milj. zł. Okólnik ten wzbudził więc niepokój w zainteresowanych organizacjach rolniczych, które są zdania, że w obecnej sytuacji nie będzie można takiej sumy z rolników wy-

dobyć. Wzrosną więc tylko koszta protestw, manipulacje i t. p.

Jak dowiadujemy się, wprowadzenie tego okólnika spowodowane zostało chęcią upłynienia choćby części kredytów krótkoterminowych Banku, zanim rząd nie uchwali konwersyj tych kredytów na dłużej-terminowe, nad czem obecnie zastanawia się. Również na początku r. b. wypadają jak wiadomo terminy spłaty długu zagranicznego, który Bank Rolny zaciągnął w 1921 r. w wysokości 65 milj. zł.

To też bezpodstawne okazały się pogłoski, jakoby wstrzymanie wszelkich prolongant było powodem silnego spadku spłacalności obowiązań rolników i że wobec minimalnych wpływów zaszła konieczność znalezienia środków na potrzeby budżetowe Banku, który na swoje utrzymanie wydaje niżej 2 milj. zł. miesięcznie. Terol.

ŚRODKI ODKAŻAJĄCE.

Do najtańszych i najpewniej działających odkażających środków chemicznych należą: wapno w postaci mleka wapiennego, czyli roztwór wapna palonego w wodzie, w stosunku 1 część wapna na 4 części wody; używany on jest do odkażania bielonych ścian ścieków, miejsc ustępowych na wsiach i w miasteczkach, pozbawionych kanalizacji. Soda wroztworze 1 łyżki stołowej na litr wody skutecznie odkaża bieliznę, podłogę, wszelkie sprzęty drewniane, które dają się szorować, może też być używana do wygotowania w niej naczyń, którmi chory posługuje się przy jedzeniu, piciu, czy myciu się.

KWAS OCTOWY I MRÓWKOWY JAKO ŚRODEK LECZNICZY DLA ZWIERZĄT.

W szkole weterynaryjnej w Hanowerze (Niemcy) przed paroma laty przeprowadzono szereg doświadczeń nad morskiemi świnkami, dotkniętemi różnego rodzaju chorobami zakaźnemi, stosując wdychania kwasu octowego. Środek ten, stosowany do gruźlicznych świnek morskich, okazał się skutecznym, gdyż osłabiał działanie zabójcze tej choroby.

W oborach, w których ryzpylano parę octową w większych ilościach, zauważono słabszy przebieg pryszczycy u bydła, a niektóre obory w zakażonej pryszczycą wsi udało się zabezpieczyć od zarażenia przez rozwieszanie w nich worków przesiąkniętych octem.

Ustalono również, że para octowa dodatnio wpływa przy zołzach w początkowem stadjum choroby.

O wiele silniejsze działanie lecznicze i zapobiegawcze, jak stwierdzono, posiada mieszanka kwasów octowego i mrówczanego.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską"

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

WYBUCH WOJNY CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ.

Zajęcie chińskiej dzielnicy w Szanghaju przez Japończyków doprowadziło do zerwania stosunków dyplomatycznych między Chinami a Japonją i do wojny. Dotychczasowy rząd chiński premjera Sunfo ustąpił.

Nowy rząd organizuje pomoc dla Szanghaju. — Chiński rząd narodowy przeniół stolicę z Nankinu do Loyang i zarządził powszechną mobilizację. Do portu w Szanghaju napływają posiłki japońskie, jak również z drugiej strony odziały wojsk chińskich.

Cała flota amerykańska, stacjonowana na wodach Oceanu Spokojnego, otrzymała rozkaz wyjazdu do Chin, celem ochrony obywateli amerykańskich.

1000 MĘŻÓW WYJEDZIE DO AMERYKI.

Na skutek interwencji organizacyj kobiecych u rządu U. S. A, władze amerykańskie powzięły decyzję dopuszczenia do Stanów Zjednoczonych mężów wszystkich żon, które przebywają w Ameryce i posiadają krajowe obywatelstwo. Postanowienie to ma szczególne znaczenie dla Polski, gdyż według przybliżonych obliczeń w Polsce liczba takich mężów, nie mogących dostać się do Ameryki, wynosi około 1000. W większości wypadków są to mężowie emigrantek z Polski, które w czasie odwiedzania ojczyzny wyszły zamąż. Konsulat amerykański w Warszawie otrzymał zawiadomienie od władz amerykańskich z Waszyngtonu o udzielaniu wiz wjazdowych dla tych oderwanych od swoich amerykańskich żon obywateli polskich.

KRONIKA

ODZNACZENIA. Ks. dziekan. Tobolak w Zakopanem został odznaczony przez X. biskupa rokietą i mantoletą.

POŻEGNANIE. 29 I. odbyło się w salach Tow. Kasynowego w N. Targu uroczyste pożegnanie p. starosty Skaleckiego przez nauczycielstwo całego powiatu.

Nastrój był nadzwyczaj serdeczny. W kilku przemówieniach podnoszono wielkie zasługi p. Starosty i p. Starościny w pracy obywatelskiej i ich przychylny stosunek do nauczycielstwa. Mowy te i gromkie okrzyki „niech żyją" były dowodem żywej sympatji, jaką pp. Skaleccy cieszą się wśród nauczycielstwa.

PODZIĘKOWANIE. Powiatowy Komitet Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. składa tą drogą podziękowanie tym wszystkim, którzy przy urządzeniu zabawy

karnawałowej W. F. i P. W. przyczynili się pracą i darami do jej udania się. KOMITET.

CECH RZEMIEŚLNICZY POW. NOWOTARSKIEGO donosi: W związku z okólnikiem Izby Rzemieślniczej w Krakowie z dnia 12 listopada 1931 r. L. 15970I31 16220, którym zawiadamia, iż Zebranie Izby uchwaliło zmianę regulaminu ulgowego przy nadawaniu dyplomów mistrzowskich dla tych rzemieślników, którzy samoistnie prowadzili swoje pracownie rzemieślnicze na podstawie uprawnień przemysłowych (kart przemysłowych), nabytych przed 15 grudnia 1927 r. w tym kierunku, że zniżki z taksy Zł. 50 mogą być przyznawane, nie niżej jednak Zł. 25 — do 31 grudnia 1931 r, że w czasie od 1/I. do 30/III. 1932 r. żadne zniżki od taksy zł. 50 — nie będą udzielane, dalej, że taksa od 1/IV. do 30/VI 1932 r. wynosi zł. 100.—, zaś że z dniem 1 VII. 1932 r. regulamin ulgowy nie będzie więcej stosowany i utraci moc obowiązującą, także i ci rzemieślnicy, którzy uzyskali uprawnienia przemysłowe przed 15 grudnia 1927 r. i nie wykorzystają powyższego terminu ulgowego regulaminu, chcąc uzyskać dyplom mistrzowski, będą musieli poddać się normalnemu egzaminowi mistrzowskiemu, — zawiadamia się, że Pan Wojewoda krakowski reskryptem z dnia 15 I. 1932 r. PH. 410 I Rz 1 31 powyższą zmianę regulaminu w pełni zatwierdził.

Przypomina się zatem ponownie powyższy termin zwracając uwagę, że termin pierwszy po dzień 31 grudnia 1931 r. już minął, zatem we wnoszonych podaniach o nadanie dyplomu na podstawie ulgowego regulaminu należy wpłacić pełną kwotę zł. 50, oraz że od 1 kwietnia br, taksa wynosić będzie zł. 100, zaś z dniem 1 lipca br. ulgowy regulamin traci moc obowiązującą.

Starszy Pow. Cechu Rzem.
Józef Chodorowicz.

W NUMERZE 5 naszej Gazety zaszła mylka w części nakładu, wydrukowano na stronicy pierwszej w dacie: Nowy Targ, dnia 31 lutego zamiast 31 stycznia.

DNIA 24 I br. Związek Strzelecki we Frydmanie urządził opłatek, który był pierwszą tego rodzaju imprezą w naszym oddziele.

Uroczystość zaszczyciło swą obecnością pp. Nauczycielstwo, p. nacz. gminy Karol Noworolski, p. Balara, przedstawiciele ludności p. W. Dewera i J. Bryniczka, oraz przedstawiciel Ochot. Straży Pożarnej w osobie p. W. Markowicza. — Pani naucz. A. Balińska w swem przemówieniu podkreśliła znaczenie Zw. Strzeleckiego.

Po opłatku odbyła się zabawa.

ZABAWA P. W. odbyła się 1 lutego. Publiczność jednak jak na zabawę P. W. zbytnio nie dopisała. — Zdaje się nie wszyscy znają cel przysposobienia wojskowego.

Zabawa kościelna urządzona dnia 2 lutego była liczniejsza.

DNIA 6 LUTEGO o godz. 5 po południu odbędzie się zabawa dla uczniów i uczenic ostatnich wyższych klas szkół średnich w N. Targu. — Młodzież spodziewa się jaknajliczniejszego przybycia na zabawę rodziców, a specjalnie Komitetu Rodzicielskiego.

Zabawa w tym roku odbędzie się w gimnazjum.

OSTATNIA ZAWIEJA SNIEŻNA, jaka panowoła na Podhalu dała się srodze we znaki narciarzom sportowcom. Musieli siedzieć w domu bezczynnie — śnieg piaskowaty — następnie nie obesłano licznie urządzonych kunkursów skoków jak w Szczawnicy, Krynicy, Poroninie i Wiśle. — Ruch autobusowy został wstrzymany we wszystkich kierunkach.

DNIA 1 LUTEGO br. odebrał sobie życie przez powieszenie Morgenstern, przy ul. Kolejowej. Denat otworzył sklep dopiero przed dwoma tygodniami, a cztery tygodnie jak się ożenił. — Niewiadomo co było przyczyną tego rozpaczliwego kroku.

Dział sportowy.

POWIATOWY KOM. WYCH. FIZ. I PRZYSP. WOJSK. W N. TARGU urządza dnia 20 i 21 lutego zawody narciarskie z następującym programem:

Sobota dnia 20 lutego o godz. 2 po południu: bieg 12 klm. dla senjorów, 8 klm. dla junjorów, 6 dla pań. —

Niedziela, dnia 21 lutego godzina 10.30 przed południem: bieg patrolowy ze strzelaniem (1 + 4) dla oddziałów należących do P. W. o nagrodę przechodnią Pow. Komitetu (statua). Bieg dzieci od 5 — 7 lat na 300 m., 7 — 9 lat na 500 m., 9 —12 lat na 750 m., 12 — 14 lat 1000 m.

Start i meta pod Amerykanką.

Skoki dla wszystkich bezpośrednio po zawodach na wielkiej skoczni w Kowańcu.

Punkt zborny dla zawodników w każdym dniu zawodów w szkole powsz. męskiej na Kowańcu, godzinę przed rozpoczęciem zawodów, celem badania lekarskiego. O godz. 18 (6) rozdanie nagród w sali Rady Pow. Zgłoszenia zawodników przyjmuje do dnia 20 lutego Pow. Kom. W. F. i P. W. Starostwo, pokój Nr. 15 od godz. 10—12. (osobiście, pisemnie lub telefonicz. Wpisowe dla każdego zawodnika, zawodniczki 50 gr. dla dzieci szkolnych 25 gr., które należy uiścić przy zgłoszeniu.

Kierownik Sekcji WF. i PW. — Przewodniczący:
Kozaczka, — w. z. *Ornatowski* Ppłk. dypl.

MISTRZEM NARCIARSKIM SZCZAWNICY na ostatnich zawodach został Kolesar Piotr „Wisła". Mistrzem Rabki Łuszczek Izydor „Wisła".

S. N. T. S. „WISŁA" oddział w Nowym Targu urządza Mistrzostwa Nowego Targu w dniach 13 i 14 lutego 1932 r. — 13 lutego o godz. 14, bieg I. 15 km. otwarty i do kombinacji, II. bieg 4 klm. pań, III bieg 8 km. juniorów. 14 lutego o godz. 14-ej skoki indywidualne i do kombinacji. O godz. 20 rozdanie nagród w sali Magistratu.

W POPRZEDNIM numerze podaliśmy nieścisłą wiadomość co do własności ślizgawki w N. Targu, gdyż ta należy do Towarzystwa Sport. „Hagibor", a nie Makkabi.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. J. Br. Krościenko — nie umieścimy, gdyż artykuł porusza wiele spraw osobistych.

WP. RYBACKA. — Nie umieścimy.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Domagała Stanisław urodz. w 1896 r. w W... towie, syn Józefa i Józefy zamieszkały w Dzianiszu, zgubił książeczkę wojskową, którą się unieważnia.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranica rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi co każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99.